

Pogonić biegłych

5 września 2010

Nigdzie Was tak nie wydymają, jak w sądzie.

Jerzy Waluś ma pensjonat w Malinówce nad jeziorem Tałty, który chce rozbudować. Oprócz dodatkowych miejsc noclegowych marzy mu się kawiarnia. Miejsca jest dość, widoki precudne, turystów mnóstwo, pozwolenie na budowę w szufladzie. Nic, tylko kopać dziurę pod fundamenty. Ale w bramie stoi słupisko elektryczne. Posadowiono go w taki sposób, że do środka można wjechać najwyżej maluchem. Goście parkują wózki za posesją, bo nawet uno się nie przeciąśnie, a co dopiero dźwig. Za słupiskiem stoją inne słupiska. Przecinają posesję Walusia na pół. Trakcja na jego działce ma 120 m długości, strefa ochronna wokół niej powinna wynosić 11,6 m. Druty uginają się o jakiś metr, jak siadają na nich ptaszyska albo szadź, zabawka jest więc nie tylko piękna, ale też edukacyjna. Biegnać pod spodem, obserwujesz przechyły i kombinujesz, gdzie jebnie. Zakład Energetyczny z Ełku wybudował tu linię, bo mu się tak spodobało.

Od 12 lat Waluś prosi energetyków, żeby zabrali swoje słupy i zapłacili za bezumowne korzystanie z gruntu. Bezskutecznie. Skierował więc pozew do Sądu Okręgowego w Białymstoku. Sąd ocenił, że roszczenia Walusia są zasadne. Nie wiedział jednak, jakie przyznać odszkodowanie. Waluś chciał 300 tys. zł. Energetycy uważali, że należy się figa. Wobec takiej różnicy zdań sąd poprosił o pomoc bezstronnego eksperta Mirosława Szpicę.

Szpica stworzył wielostronicowy operat, za który Waluś zapłacił 1829,63 zł. W ocenie Szpicy bezumowne upiększenie czyjejś ziemi w opisany sposób rekompensuje 1,63 zł za mkw. gruntu. Mówimy o czynszu rocznym, nie dziennym. Żeby ustalić kwotę, biegły obejrzał 14 działek podobnie potraktowanych przez Rejon Energetyczny i wyselekcjonował 3 o takich samych

cechach jak Walusiowa. Potem sprawdził, ile biorą właściciele za dzierżawę. Te wszystkie czynności szczegółowo opisał w operacie.

– Moja ziemia ma status rekreacyjno-budowlany. Mam doprowadzone media, brzeg jeziora, komunikację miejską za płotem – Waluś wylicza atuty nieruchomości. Pojechał zobaczyć porównywalne z nią grunty, bo może różnią się na niekorzyść? Nie zobaczył żadnej, bo ich nie ma. Nie istnieje nawet wieś, w której miała się znajdować jedna z nich. Miejscowość Pianki, gmina Giżycko. – Waluś puka paluchem we właściwy akapit operatu. Urząd Gminy Giżycko uprzejmie informuje, że w naszej gminie nie ma miejscowości Pianki i nieznane nam jest jej położenie – podsuwa mi pod nos kolejną bumagę, tym razem zapisaną przez wójta.

To samo Waluś pokazał sądowi. Sąd wskazał kolejnego biegłego. Waluś znów zapłacił 1829,63 zł. Biegły sądowy Mirosław Szpica, który wymyślił wieś, nie oddał Walusiowi pieniędzy za spartoloną robotę. Sąd nie skierował do prokuratury zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa przez biegłego. Nie wnioskował o skreślenie go z listy biegłych sądowych. Sądząc po wypowiedzi, której udzielił Szpica lokalnej gazecie, biegły ma dobry humor.

– Nie interesuje mnie, czy pan Waluś szukał tych miejscowości i czy istnieje wieś Pianki – oświadczył. Biegły z Poznania bronił przed tutejszym sądem swojej opinii.

– Czy podtrzymuje ją pan w całości? – zapytał papuga.

– Tak – oświadczył.

– Czy również tezę ze strony 9 operatu, że sporna nieruchomość położona jest w Zielonej Górze?

– Ależ to oczywista pomyłka. Chodzi o nieruchomość w Poznaniu.

– Czy pomyłka dotyczy również wyceny wartości gruntu? – drążył

papuga.

Biegły przyznał, że oszacował wartość bez uwzględnienia opinii, że teren jest objęty opieką konserwatora zabytków, co mogłoby rzutować na wysokość ceny (za pismem „Poznańskie Nieruchomości”). Biegły z Warszawy pomylił garaż z kioskiem. Biegły z Pabianic okruszki farby na strzykawkach z kawałkami owadów zanieczyszczającymi je od środka. Biegły z Tarnobrzega pomylił łapę zwierzęcia z ludzką kością lewego przedramienia.

Coraz częściej okazuje się, że biegli nie oglądają tego, co opisują. Piszą, jak ich zdaniem powinno być albo po uważaniu. Jeden z biegłych sam wymyślił metodę badania pisma i na jej podstawie napisał 53 ekspertyzy. Nieprzewidziana ekshumacja młodego mężczyzny udowodniła, że biegły z Kalisza w ogóle nie przeprowadzał sekcji, którą drobiazgowo opisał. A miała zasadnicze znaczenie dla sprawy, bo biegły stwierdził śmierć samobójczą, podczas gdy chodziło o morderstwo.

Niedawno Uniwersytet Warszawski oraz Helsińska Fundacja Praw Człowieka zorganizowały konferencję „Pomyłki sądowe w postępowaniu karnym”. Oceniono, że do 5 proc. wyroków nadaje się do kosza. Duża część zawdzięcza bublowatość niefrasobliwym i nierzetelnym biegłym oraz fetyszyzowaniu przez sędziów ich pracy.

– Skoro tak twierdzi biegły, tak wygląda prawda – uważają sędziowie, nie patrząc, że opinia eksperta obraża logikę.

Sędziowie, wyrokując, trzymają się opinii biegłych, bo chcą mieć podkładki. Opinie bywają z sufitu. System oceny jakości pracy biegłych praktycznie w Polsce nie istnieje. Wciąż trwają prace nad projektem ustawy o biegłych, w którym mowa m.in. o weryfikacji kandydatów na biegłych przez komisje eksperckie. Dziś biegłym może zostać każdy. Założenie jest takie, że zweryfikuje go życie.

Prezes każdego sądu okręgowego ma prawo skreślić podpadziochę z listy biegłych, ale rzadko korzysta z tej możliwości.

Biegłego z Olsztyna, specjalistę w trzech dziedzinach, skreślono, gdy prokuratura oskarżyła go, że prawem kaduka posługuje się tytułem magistra. Biegły z Opola wypadł z listy po tym, jak policja złapała go na braniu łapówki od osób, których czynności opiniował. Wprawdzie Unia Europejska podjęła starania o ujednolicenie postępowania w sprawie dowodów z opinii biegłych oraz kodyfikacji zasad etyki biegłego, ale na razie każdy z nas może trafić do więzienia za niewinność.

Autor: Bożena Dunat

Źródło: [„Nie” nr 34/2010](#)